Kuryer Poznański.

Nr. 193. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Czwartek, 25 sierpnia 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 24 sierpnia.

Wynik wyborów parlamentarnych we Francyi stoi dziś na porządku dziennym dyskusyi publicznéj. Mianowicie prasa niemiecka bardzo gruntownie zajmuje się temi wyborami francuzkiemi, podając najdrobniejsze nawet szczegóły odnoszące się do aktu wyborczego i zastanawiając się nad przyszłem ugrupowaniu stronnictw w przyszłéj Izbie deputowanych. Zajęcie się to w Niemczech kwestyą wyborów w Francyi jest bardzo naturalne. Niemcy chcą wiedzieć, jaka partya będzie w przyszłéj Izbie francuzkiéj réj wodziła, w czyim ręku spocznie ster rządu, czyja polityka zwycięży, umiarkowanego prezydenta Grevy'ego, czy téż postępowego Gambetty. Prawie cała prasa niemiecka wysnuwa z rezultatu wyborów francuzkich ten wniosek, że oportunizm republikański odniósł wprawdzie zwycięztwo, ale twórca jego Gambetta poniósł klęskę, i że tenże, ażeby nie utracić całkiém wpływu, będzie zniewolony zawrzeć koalicyą z umiarkowanemi żywiołami Izby. Nat. Ztg. tak kombinuje: Z 398 wybranych republikanów należy 41 do lewego centrum, 151 do lewicy, 170 do republikańskiéj unii a 28 do skrajnéj lewicy. Ponieważ przyszła Izba deputowanych składać się będzie z 554 członków, przeto absolutną większość stanowić będzie 278 głosów. Ponieważ daléj lewica republikańska i lewe centrum razem złączone nie rozporządzałyby absolutną tą większością, więc większość stronnictwa rządowego byłaby jedynie w tym razie możliwą, gdyby się powiodło rozbić unią gambettystowską i kilku z jéj członków zyskać dla rządu. Takie rozbicie miało już miejsce na ostatniéj sesyi podczas obrad nad kwestyą głosowania według list. Ostatnie zajście w Belleville przekonały marszałka Izby, że wskazany jest na szukanie poparcia u żywiołów umiarkowanych, jeżeli nie chce pozostać odosobnionym. — Z téj kombinacyi wyprowadza dziennik berliński ostatecznie ten wniosek, że partya Gambetty w wszystkich ważniejszych kwestyach łączyć się będzie z umiarkowaném stronnictwem republikańskim Grevy'ego i Ferry'ego. Téj fuzyi życzy sobie prezydent republiki i organ jego oświadcza się bardzo stanowczo za przymierzem unii republikańskiéj i lewicy republikańskiéj, a to w celu [illegible] spojonéj partyi rządowéj.

W kwestyi stojącéj stale na porządku dziennym, w kwestyi projektowanéj podróży króla Humberta do Wiednia, donoszą telegramy rzymskie, że monarcha włoski zaraz po ukończeniu manewrów jesiennych w Wenecyańskiém pojedzie przez Weronę do Salzburga i tamże spotka się z cesarzem austryackim. Pobyt w Salzburgu ma trwać dni dwa. Królowi, prócz p. Robillanta, nie będzie towarzyszył żaden inny minister. — O zamiarze podróży króla Humberta do Wiednia i Berlina przytacza Norddeutsche Allgem. Ztg znane już czytelnikom naszym doniesienia obcych dzienników, sama ich nie potwierdzając, ale także nie przecząc im. co świadczy, że podróży téj nie uważa za wymysł dziennikarski. — Jako dobra ilustracya do planu téjże podróży posłużyć może artykuł ministeryalnego Diritto, który w Włoszech i po za ich granicami wielkie sprawił wrażenie. Organ ministra Depretisa nalega na Austryą, ażeby wcieliła do dzierżaw swych Bośnią i Hercegowinę, oczywiście za porozumieniem z innemi mocarstwami. Wspomniany artykuł, jako i znane już oświadczenie Gazetta uffiziale o szanowaniu ustawy, zabezpieczającéj osobę Papieża, mogą być uważane za kroki, przygotowujące przyjazd króla Humberta do Wiednia.

Rząd szwajcarski od lat już dwóch roztrząsa kwestyą zabezpieczenia swego kraju przed ewentualnym napadem wojsk nieprzyjacielskich w razie nowéj wojny francusko-niemieckiéj. W szwajcarskich sferach wojskowych i prasie poruszano wiele projektów obwarowania kraju, z których swego czasu zdaliśmy sprawę. Żaden z owych projektów nie zyskał ogólnego uznania. Następnie ustanowił rząd związkowy osobną komisyą z wyższych oficerów i powierzył jéj wypracowanie planu fortyfikacyjnego. Komisyi téj przedłożył pułkownik Ziegler gruntownie wypracowany projekt ogólnego systemu obronnego, który, mimo wielu zalet, jako zbyt kosztowny odrzuconym został. Obecnie donoszą z Bernu, że komisya fortyfikacyjna oświadczyła się za założeniem jednego wielkiego obozu oszańcowanego pod Zurychem. W razie naruszenia neutralności Szwajcaryi mają się wszystkie siły zbrojne skoncentrować i ztamtąd dopiero być zwrócone, gdzie tego okoliczności wymagać będą. Założenie jednego obozu nie będzie tak kosztowne, jak budowa całego szerego warowni nadgranicznych na dwóch przynajmniéj frontach kraju. Niemniéj jednak projekt w mowie będący przyjęła komisya większością jednego tylko głosu, wprowadzenie go zatém w wykonanie wydaje się z tego powodu wątpliwém, zwłaszcza, że opinia publiczna uważając obóz pod Zurychem za niedostateczne zabezpieczenie neutralności, oświadcza się raczéj za przyjęciem projektu pułkownika Zieglera, zalecającego założenie trzech obozów. Jeden z nich stanąć ma pod Lozanną, dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, mogącemu grozić Szwajcaryi od strony granicy francuskiéj. — Dzienniki berlińskie powtarzają w obszernych artykułach wszystkie powyższe szczegóły, odnoszące się do planów ufortyfikowania Szwajcaryi, wstrzymują się jednak od udzielania rad rządowi szwajcarskiemu, ażeby się widocznie nie zdawało, iż kwestya ta Niemcy obchodzi.

Telegraf doniósł nam już, że na dniu 18 b. m. ratyfikowany został traktat pomiędzy Chinami a Rosyą. Telegram petersburski do Presse podaje nam dziś treść zawartego traktatu. Rosya zwraca częściowo terytoryum, które zajmowała od r. 1871 aż do źródła rzeki Korgos. Nowa granica zaczyna się pod Tientsien, idzie daléj wzdłuż rzeki Korgos i kończy się pod Tienchan. Dalsza regulacya granicy wschodniéj aż do jeziora Saisan, nastąpi późniéj. Kaszgar otrzymuje dawniejsze granice; Kuldża pozostaje w części przy Rosyi a mieszkańcy będą mogli uczynić wybór, przy którém państwie chcą pozostać. Termin wyboru jest jednoroczny. Chiny zobowięzują się ogłosić ogólną amnestyą i wypłacić Rosyi 9 milionów rubli tytułem zwrotu kosztów wojennych. Miejscem wypłaty, która ma nastąpić w ciągu lat dwóch, jest Londyn, Rosyanom wolno prowadzić handel karawanowy aż do wielkiego muru, nie wolno jednak przechodzić za ten mur. Taryfy opłat celnych zostaną następnie za wspólném porozumieniem ułożone, cło od herbaty będzie jednak zniżone zaraz i stopniowo według gatunków. Rosya ustanowi konsulaty w Ziajuksen w bliskości muru chińskiego i w Ourga na pograniczu mongolskiém. Jeżeli wzrost stósunków handlowych będzie tego wymagał, będą mogły być następnie za wspólném porozumieniem obu rządów ustanowione konsulaty rosyjskie w rozmaitych prowincyach.

Niższa Izba angielska obradowała na onegdajszém posiedzeniu na kilku ciekawemi sprawami. Na wstępie zakumunikował minister Izbie, iż królowa udzieliła już sankcyi irlandzkiemu bilowi rólnemu. Następnie odpowiadał prezes ministerstwa handlu, p. Chamberlain, na zapytanie dep. Wormsa w kwestyi zawarcia traktatu handlowego z Francyą i wynurzył nadzieję, iż rząd francuzki na nowo takie przedłoży propozycye, które umożliwią podjęcie napowrót rokowań z Francyą. W dalszym toku obrad dawał podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych objaśnienia w sprawie ewakuacyi ziem, odstąpionych Grekom, i nadmienił, że komisya europejska czuwa nad tém, iżby wszystkie rozporządzenia, dotyczące téjże ewakuacyi, jako téż zajęcia terytoryum przez wojska greckie, ściśle były dopełnione. Rząd — mówił daléj p. Dilke — otrzymał od jenerała Hamleya raport, w którym tenże wyraża wątpliwość, iżby Grecy zdołali w tym samym stósunku czasu [illegible] będą z nich swe wojska; jenerał Hamley nie sądzi wszakże, ażeby ztąd powstać mogły jakieś trudności. Turcy rozpoczęli w poniedziałek ewakuacyą zachodniéj części drugiego pasu, czyli sekcyi; dnia 30 bm. mają oddać Grekom resztę tegoż pasu, a trzeci i piąty pas w czasie do 15 września. Zarazem powiadomił Dilke Izbę, iż rząd dotąd nie otrzymał potwierdzenia wiadomości, jakoby jeden z członków komisyi regulacyjnéj miał zostać ujęty przez bandę opryszków. W końcu posiedzenia oświadczył podsekretarz stanu Courteney, iż jenerał Wood udał się do kraju Zulusów w celu podjęcia rokowań o zawarcie traktatu. Jenerałowi towarzyszy 200 jeźdźców, którzy razem z pełnomocnikiem angielskim powrócą do Anglii.

Grecy nie posiedli dotąd, jak widzimy, przyznanych im z łaski mocarstw europejskich ziem, a już wyciągają ręce po nowy nabytek terytoryalny, który trudniéj będzie do opanowania, gdyż jest dziś własnością Anglików. Mamy tu na myśli wyspę Cypr. Dzienniki angielskie donoszą, że ludność Cypru podpisuje obecnie gromadnie petycyą domagającą się odstąpienia téj wyspy Grecyi. Ludność Cypru — mówią petenci — nie zapomniała nigdy, że stanowiła niegdyś z Grecyą całość jednolitą. Spodziewa się zatém, licząc na wspaniałomyślność narodu greckiego i królowéj, że jéj życzenia zostaną z czasem spełnione. Przykład braci jońskich i objęcie steru rządu przez męża stanu, na którego tarczy herbowéj wypisane są wyrazy: „Sprawiedliwość, ludzkość i wolność,“ utwierdza petentów w nadziei, że rząd Jéj Królewskiéj Mości dowiedzie wkrótce, że najgłębiéj przenikają naród angielski te zasady, które były zasadami Canningów, Russelów i Palmerstonów. Ale ponieważ życzenia powyższe mogą jeszcze doznać zwłoki ze względów politycznych, przeto Cypryoci upraszają władze kolonialne o zesłanie komisyi królewskiéj w celu zbadania stanu wyspy i wprowadzenia administracyi zgodnéj z cywilizacyą, sprawiedliwością i wolnością. — Z powodu téj petycyi dzienniki angielskie pilnie zajmują się tą kwestyą cypryjską, która niezadługo może stanie na porządku obrad w parlamencie angielskim.

---

* **W sprawie** wyborów w powiecie wschowskim pisze Germania:

W okręgu wyborczym wschowskim katolicy narodowości polskiéj i niemieckiéj zgodzili się na kandydaturę p. Stanisława Chłapowskiego z Szółdr i Lginia; spodziewać się należy, iż nasi zwolennicy starać się będą, ażeby ani jeden głos nie został uroniony: wtenczas, ale tylko wtenczas będzie można liberałom okręg ten odebrać. Czas już rozpocząć agitacyą w poszczególnych miejscowościach. Przedewszystkiém niemieccy katolicy okręgu tego nie powinni zapomnieć, iż centrum od nich na pewno się spodziewa, że wszystkie możliwe głosy padną na kandydata katolickiego. Kandydatem liberałów jest secesyonista Witt z Charlottenburga. Dotychczas reprezentował okręg ten narodowy liberał, na którego naturalnie padły wszystkie głosy wrogów katolików; mówią, że obecnie t. zw. konserwatyści postawią własnego kandydata. Spodziewamy się od naszych przyjaciół, iż czasu swego doniosą nam o agitacyi wyborczéj w powiecie.

Zakład OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Im bardziéj w świecie całym wieje duch rozterki i niezgody, tém więcéj Namiestnicy Chrystusowi wszelkiemi wpływami i we wszystkich kierunkach starają się rozbudzać iskrę miłości w wielkich rodzinach ludzkich, aby tym sposobem przybliżyć nadejście królestwa Bożego na ziemi. Zbratanie się ludów słowiańskich w wspólnéj do Rzymu pielgrzymce jest jednym z dowodów tych ojcowskich starań, jedném z najpiękniejszych dzieł téj miłości. Zwaśnieni lub rozłączeni przez długie wieki szczepowi bracia zeszli się razem na zawołanie Piotrowe i na tych nowych szlakach następca księcia Apostołów zapowiada im natchnionym głosem nowe, wielkie przeznaczenia.

Ale do spełnienia opatrznościowych przeznaczeń potrzeba ludzi, i Leon XIII w swéj ojcowskiéj pieczy nie traci z oczu owych widomych podwalin przyszłości. Wszędzie serce jego czujne i dłoń hojna czuwa nad wykształceniem dusz pasterzy dla ukochanéj Słowiańszczyzny. Kollegium polskie w Rzymie, misya bułgarska w Adryanopolu, internat ruski we Lwowie, żeby tylko wspomnieć bliżéj obchodzące nas Polaków sprawy, budzą szczególną Jego troskliwość. Lwowska mianowicie młodziuchna instytucya żywo zajmuje Papieża. Przeczuwa on w niéj takie odrodzenie Unii, jakie w początkach XVII wieku dokonaném zostało w wileńskim monasterze św. Trójcy. Wtedy to św. Jozafat Kuncewicz i Józef Weliamin Rutski dokonali tamże reformy bazyliańskiego zakonu i dostarczyli Kościołowi unickiemu całego zastępu szermierzy duchownych, odnowionych w wierze i cnotach.

Dzieje monasteru św. Trójcy dziwnie się zbliżają do skromnych początków internatu lwowskiego. I tu i tam trudności bez liku, materyalne zapory, skromny i biedny zawiązek olbrzymiego doniosłością dzieła. I tu i tam na czele przewodniczy świecący zarówno przykładem jak i nauką. Daj Boże, aby skutki i owoce zdołały tak rychło dojrzeć w Lwowie, jak niegdyś w Wilnie [illegible] wychować dla Unii [illegible] w ślady dawnych Bazylianów.

Ale rzeczy Boże na ziemi ludzkiemi rozwijają się środkami i nieraz od ludzkiéj dobréj woli zależą. Nie ostoi się, nie rozwinie internat ruski w Lwowie, jeżeli zewsząd nie będzie miał poparcia, jeżeli cała Polska, jak już zrozumiała ważność téj instytucyi i jéj błogie skutki, nie zajmie się nią serdecznie a czynnie. Do naszéj dzielnicy w tym względzie nie potrzeba głośno się odzywać i szeroko rozwodzić. Jest coś rzewnego w téj gotowéj zawsze ofiarności, którą słynie tak zaszczytnie Wielkopolska: rzecby można, iż tu w sercach i rękach zostało coś z Piastowskich zasobów, nie wyczerpujących się cudownie, choć się dzielimy z wszystkiem co zacne, co wzniosłe, co katolickie a polskie. Przeszłości świętéj naszéj składamy hołdy w osobie błogosławionéj Jolenty, sięgnijmy w przyszłość, podając rękę początkującéj instytucyi, która ma wychować Bożych siewców dla świętéj i krwią po dziś dzień jeszcze zlewanéj roli unickiéj.

Żydzi się odzywają.

Korespondent łabiszyński Dziennika Poznańskiego zapewniał w tych dniach, że żydzi w okręgu wyborczym szubińsko-wyrzyskim nie będą wprawdzie głosowali na kandydata Polaka — lecz jeżeli nie wszyscy, to przynajmniéj w trzech czwartych częściach wstrzymają się od głosowania.

Już wczoraj wyraziliśmy wątpliwość co do prawdopodobieństwa tych zapewnień, pisaliśmy, że na nie liczyć nie możemy,—dzisiaj mamy na to dwa pozytywne dowody.

W Posener Ztg. jakiś żyd rozbiera sprawę udziału żydów w wyborach pod rubryką „nadesłano“ (Sprech-Saal). Z czysto szachrajską logiką i przez różne krętaniny i po różnych manowcach dochodzi do téj konkluzyi, że żydzi muszą głosować na Niemca.

Wprawdzie zawdzięczamy Polakom bardzo wiele, — tak pisze ów „żydowski wyborca“ — to prawda, — bo nas Polska przygarnęła do siebie wtedy, kiedy nas gdzieindziéj mordowano i prześladowano. Nawet teraz, kiedy protestanccy pastorzy na nas lud szczują i podburzają — katolicy nigdzie przeciw nam nie występują, a księża katoliccy z kazalnic przypominają wiernym swoim przykazania miłości. Czysto ludzkie powody mogłyby tedy skłonić żydów do głosowania na Polaka. Ale ..... i tu następuje szachrajska logika żydowskiego wyborcy.

Oto jego wywód:

Gdyby żydzi głosowali na Polaka (dla którego narodu i z dawnych czasów i obecnie mają tytuły wdzięczności) toby niemieccy protestanci (których przodkowie wypędzali i prześladowali żydów, a teraz na ich szczwają motłoch miejski) powiedzieli zaraz: „oto widzicie, jakimi patryotami są żydzi — oto macie dowód, jak słuszne jest powątpiewanie o ich niemiecko-narodowych uczuciach!“ Gdybyśmy głosowali na Niemca, — zaraz Polacy powiedzą: „oto wdzięczność żydów za to, żeśmy ich brali w obronę.“

Stawiony w takim dylema wyborca żydowski, miałby właściwie tylko jednę drogę wyjścia, to jest wstrzymanie się od wyborów, — ale on rezonuje inaczéj.

„Głosując tak — nie dogodzę temu, głosując inaczéj — obrażę tego. Odium ściągnę na siebie w każdym razie, — niechże przynajmniéj przytém zyskam łaskę mocniejszego. Polakom przecież mogę się w inny sposób się wywdzięczyć, — nasz współwyznawca Lasker, skoro tylko odzyska względy kanclerza — może dla nich ukuć z wdzięczności drugą seryą ustaw polityczno-kościelnych i rozciągnąć ustawę o języku urzędowym na ognisko domowe.“

„Ponieważ — pisze wyborca żydowski — w naszéj prowincyi nie chodzi o interesa religijne, lecz o narodowe, a Niemcy chcą naszę narodowość zakwestyonować i wyrażają o niéj wątpliwość, przeto dowiedźmy czynem, żeśmy Niemcami — i głosujmy wszędzie na Niemca a nie na Polaka, — a gdzie będziemy mieli wybór pomiędzy liberałem a konserwatystą, tam głosujmy na liberała, bo liberali na nas tak nie szczwają, jak konserwatyści. — Ale na Boga — nie wstrzymujmy się od głosowania, bo toby mogło wyjść na korzyść kandydatowi polskiemu!“

„Jest to wprawdzie zaparcie się samego siebie głosować na naszych wrogów, na tych. co nam chcą wydrzeć ciężko zdobyte prawa ludzkie (dane przez królów polskich, lub zdobyte polskiemi głosami) — nu! — ale kiedy interes tego wymaga, kiedy to przyniesie pieniądze. czemu się zaprzeć nie mamy?!“

Żydowski wyborca, urągający wszelkiéj logice, wygaduje jeszcze przeciw „kulturlose, mittelalterliche Zustände,“ zapominając, że w tych właśnie wiekach średnich na początku XIV wieku nadała Polska żydom prawa, jakich w 5 wieków późniéj, po 3 wiekach błogosławieństwa reformacyi w innych krajach jeszcze nie mieli.

2) Rabin wrzesiński ogłasza w czasopiśmie Israelit odezwę, w któréj nakazuje kahałom głosować w każdym razie na kandydata Niemca, „denn wir sind Deutsche, wir sind im Vollbesitze unserer bürgerlichen u staatsbürgerlichen Rechte — lasset uns zeigen, dass wir Deutsche sind durch Geburt und Gesinnung!“

3) Tageblatt może być spokojny i „Lieb Vaterland“ tak samo!“

Na okaz.

III.

Goniec W., obrawszy sobie Kuryera i tych, co zasady nasze popierają, za przedmiot swych pocisków, miota się bezustanie na pismo nasze. Jako próbka niech posłuży następująca „korespondencya“ z Kościana:

Na jadem tryskające wycieczki „Kuryera P.“ przeciw „Gońcowi W.“ przesyłam słów kilka odpowiedzi w imieniu i na żądanie tutejszych czytelników „Gońca W.“ z prośbą o umieszczenie.

Nasamprzód niech będzie wiadoma „Kuryerowi“, że próżne i nadaremne są jego usiłowania co do zohydzenia i szkodzenia „Gońcowi“. Chociażby „Kuryer“ wymyślał najohydniejsze brednie i kalumnie, chociażby się posługiwał jeszcze gorszemi czernidłami, jego samego tylko murzącemi, chociażby używał najzjadliwszych wycieczek i jadowitych intryg, które oczywiście jemu samemu ubliżają, chociaż jego protektorzy ścigają „Gońca W.“ i prześladują na każdym kroku, co więcéj, jeden z jego menerów zakazał nawet w znaném u nas „Kółku“, nie tylko abonować, ale czytać „Gońca W.“, próżne to zabiegi, daremne wysilenia: ani jego menery nie zdołają nas oderwać, nie zdołają w nas zmienić zapatrywań i uczuć, jakie z „Gońcem W.“ podzielamy, bo hasłem naszém jest i będzie: My z „Gońcem“, „Goniec“ z nami.

Jasnym tego dowodem to, że nieomylny „Kuryer“ rozchodzi się u nas w mieście zaledwie w 3, wyraźnie w trzech egzemplarzach, gdy tymczasem „Gońca W.“ liczymy przeszło 40 egzemplarzy, a widzieć go można tak w lepiance, jak i w salonach; wszędzie mile widziany i czytany, bo prawda zwycięża.

Dla wyjaśnienia rzeczy, aby czytelnicy „Gońca“ z dalszych stron wiedzieli, jakich to obrońców ma „Kuryer“, przytoczę jeden fakt oparty na niezbitych dowodach, jakiego sam byłem świadkiem.

Pan Perkuhn wybaczy, że tu wmięszamy jego osobę; wie on dobrze, iż możemy mieć dla niego osobisty szacunek, że jednak, póki kulturkampf trwa, nie możemy przyznać, żeby między nim a katolikami nie było pewnego „zasadniczego przedziału.“

Otóż niedawno temu widziałem na własne oczy, jak jeden z żarliwych zwolenników „Kuryera“, we wsi Racocie spacerował sobie po dziedzińcu z p. Perkuhnem pod rękę; późniéj widziano ich na polowaniu; jeszcze późniéj siedzących przy jednym stole i z jednego puchara pijących wino. Przecież nie na pomyślność kulturkampfu.

Przed paru laty nazywał „Kuryer“ pewnych ludzi intruzami itd. itd. itd. a dziś? (Dziś — kiedy Goniec W. zapewnia p. P. o „osobistym szacunku“, odpowiedzialny redaktor Kur. Pozn. p. Gruszczyński, odsiaduje 3 miesięczne więzienie z łaski pana P. Red. K.)

Co więcéj, ów zwolennik „Kuryera P.“ aczkolwiek rodowity Polak, posługuje się tylko żydami czy to r..... potrzebuje, czy téż jaką inną drobnostkę do k..... wszystko zamówi u żyda.

(Ustęp o obywatelu pewnym i o przedmieściu „rogatki“ opuszczamy. Kropki i przypisek R. G. W.)

W ostatnim numerze broni „Kuryer“ czyli raczéj jego korespondent z Kościana, tych Polaków, którzy się posługują niemieckiemi napisami. Tym mnie nie odstraszy. Otóż przytoczę jeszcze dwa fakta. Jeden z tutejszych obywateli, u którego znajduje się ajencya „Kuryera“ i gdzie wszyscy

zwolennicy „Kuryera“ się schodzą, utrzymuje na wszystkich szufladach napisy niemieckie.

Fakt drugi. Pan X. X., wierny przyjaciel „Kuryera P.“ wszystkie książki gospodarcze w niemieckim prowadzi języku, a na co nawet jego własna służba się żali. Czy i tych „Kuryer P.“ weźmie w obronę? —

Goniec W. jest tak „uczciwym“ w polemice a raczéj w „napaściach“, że gdyby przypadkiem dowiedział się, że ktoś, co niósł Kuryera z poczty dla naszego abonenta w Kościańskiém, dopuścił się jakiegoś haniebnego lub zbrodniczego czynu, zabił lub okradł kogoś — gotów jest zbrodnią owego człowieka położyć na karb „stronnictwa“ Kuryera, — i to w imię wzniosłych haseł „W imię Boże! za wiarę i Ojczyznę.“

Nie zwykliśmy walczyć bronią używaną w Gońcu, — nie będziemy téż dla reklamy cytowali liczby naszych abonentów w Kościańskiém; zwracamy jednakże uwagę na to, że przesadzona w zaokrągleniu podana liczba abonentów Gońca odnosi się do całego obwodu stacyi kolejowéj i poczty kościańskiéj — cyfry zaś Kuryerowe, nie wiemy o ile prawdziwe, podane są tylko na samo miasto Kościan; wiemy bowiem, ile egzemplarzy Kuryera wysyłamy na stacyą kolei w Kościanie. Kladderadatsch berliński ma pono najwięcéj abonentów ze wszystkich gazet. Goniec W. sili się, aby go zastąpić w Poznaniu — tak przynajmniéj twierdzą liberalni obserwatorzy tego pisma, przyznający, że równie skandalicznego piśmidła jeszcze dziennikarstwo nasze wstydzić się nie potrzebowało.

Zelżył Goniec Wielk. w roku ostatnim następujące osoby:

Nie mówiąc już o całém kole poselskiém (z wyjątkiem nieobecnego), miotał się poszczególnie na posła ks. dr. Stablewskiego, ks. dr. Jażdzewskiego, posła K. Kantaka, M. Sczanieckiego, księcia Ferdynanda Radziwiłła, posła Rożańskiego, prezesa Magdzińskiego, — pp. K. Buchowskiego, Kaźmirza Chłapowskiego, ks. reg. Andrzejewicza, Skrzydlewskiego, A. Krzyżanowskiego, nie przepuszczał zmarłym, których popiołów tutaj poruszać nie chcemy. Wskazywał policyi w stronnictwie Kuryera agitatorów i sprawców zajść w Pieraniu, pana dr. Bojanowskiego nazwał moralnym sprawcą nieszczęść parafian kościańskich i dotąd tego nie odwołał, zrzucając jedynie winę na zecerów swoich. Jest to tylko jedna cząstka ludzi, na których spadły kalumnie Gońca W.

Co więcéj!

W téj saméj drukarni, będącéj własnością naczelnego kierownika Gońca W., Warty, Oświaty i Niedzieli, wydawającego i narzucającego ludziom książki z wydawnictwa imienia śp. ks. Fr. Bażyńskiego, szczycącéj się polecaniem przez Jego Eminencyą Najdost. ks. Kardynała Prymasa wydawanych w téj oficynie książek — w téj saméj oficynie — **czcionkami i w komisie W. Simona w Poznaniu** (oficyna właściciela i kierownika Gońca W., Warty, Niedzieli, Oświaty, wydawcy „Parafii bez Pasterza“, Żywota J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego, Judyty i Estery, Żywota Błog. Jolenty, „Ofiarowania Archidyecezyi naszych Najsłodszemu Sercu Jezusa“ — itd. itd., słowem narzucającego całemu duchowieństwu swe religijne wydawnictwa) — czcionkami téj firmy wydano i w **komisie jéj rozszerza** się najohydniejszy paszkwil, jaki wytłoczono kiedykolwiek czcionkami polskiemi — broszurka p. t. Smocza jama, zwrócona do [illegible]

ale głównie do pierwszych. Na scharakteryzowanie brudnego tego wiechcia „wydanego czcionkami i w komisie“ katolickiéj drukarni i księgarni pana W. Simona — wystarczy powiedzieć, że tam czcigodnego Ojca W. Kalinkę, na którego cała Polska z chlubą spogląda, postawiono na równi z socyalistami i takim p. Świętochowskim. Oto wyjątek z tego niecnego piśmidła:

Tylko nad parjasami wznoszą dumne głowy,
ozłocone przez jasny „łask“ promień tronowy,
kupionemi tytuły z gawiedzi powstali,
ni magnaci, ni szlachta!... albo zbękarciali
nędzni przedstawiciele potomków hetmańskich,
dzisiaj... pyszni z liberyi, z kluczów szambelańskich!...

Chmary jakicheś grafów, baronów, hofratów,
jakicheś Excellencyi, jakichś ordynatów,
kamerjunkrów, kuchmistrzów, łowczych, masztalerzy,
statskich i djejswitielnych tajnych sowietników!...
Z góry patrzą na zwykłych, prostych śmiertelników.
A biada temu, kto się z nimi śmiało zmierzy!
Biada temu, kto do téj nie chce wejść kliki!
Odtrącą go, wyszydzą, zetrą, spotwarzają...
Oni tylko o Polsce mówić prawo mają.
A reszta... „niepoprawni“... „krnąbrni“... miateżniki.

Gdzie święto narodowe, gdzie praca zbiorowa,
dygnitarzy nie widać!... każdy gdzieś się chowa,
siedzi cicho... ostrożny... śpi jak bobak w norze.
Niechże przyjdzie sposobność, w przyjaznéj im porze
występywać „w imieniu narodu“ z mowami,
wnet sypią się adresy z wieńcami, kwiatami.
Pierwsi lecą do tronu i „ręczą za naród“,
że „będzie zawsze wierny“, spokojny i... podły...
bo oni pierwsi „buntów“ wszelki stłumią zaród,
bo ich mądre doktryny już wszystkich przywiodły
do rozumu, do skruchy, do opamiętania:
że „zbrodnią“ były dotąd te wszystkie powstania,
że tylko w posłuszeństwie, w błocie poniżenia,
„w zgodzie z Moskwą“ przyszłego szczęście pokolenia,
A na dowód szczerości szlachta jest gotową
strzedz świętéj cara głowy „strażą honorową.“ —
Legion pod przewodnictwem Markiza Gonzagi
ma oczyścić kraj cały z patryotów plagi.
Pod Wawelem na pomoc straży honorowéj
stoji w asekuracyi „wódz straży ogniowéj.“
Gdzie tylko błyśnie zapał, profesor na przedzie
z Jagiellońskiej Wszechnicy straż swoję powiedzie.
„Nie będzie patryotów, nie będzie powstańców.
„A los Polski się złoży w ręce Zmartwychwstańców.“

Takie wasze czynności i program wasz taki!
W tém gronie jakiekolwiek, dla zwierzchniéj oznaki,
wasze miano: stańczycy, czy pozytywiści,
wy to w Polsce jesteście pierwsi nihiliści;
bo wyście sobie ręce nawzajem podali,
by zniszczyć, stłumić wszystko co Polskę ocali.

Wyście to wymyślili teoryą wygodną, —
by Ojczyznę bezkarnie zdradzać lub odzierać, —
„że Ojczyzna jest rzeczą śmieszną już, nie modną,
„że można narodowość jaką chcieć wybierać;
„jak się komu podoba, — może być Polakiem
„każdy — czy on jest Żydem, czy Karakałpakiem.
„Tam Ojczyzna gdzie ludzkość w jeden ród się spaja.
„Kot tylko się do miejsca swego przyzwyczaja.
„Ojczyznę trzeba zrzucić jako suknią starą.
„Któż z ludzi postępowych żyje z taką wiarą?
„Społeczeństwo dla mędrców!... Ojczyzna dla tłumu!“...

Las bez drzew — to ideał waszego rozumu!

A! Tak już z swego czoła starliście znamiona
I wstydu i czucia i myśli i dumy,
że wielkości zdobiącéj dziejowe imiona
nie mogą pojąć wasze maluczkie rozumy.
Dla was Pułascy, Rejtan, Kościuszko, Dąbrowski,
Pułk Czwartaków, Sowiński, Ordon, Małachowski,
ci wszyscy. których naród czci, — to są szaleńce!...
Padlewscy, Sierakowski, Brzózka — zapaleńce!...
Mickiewicz — entuzyasta! Krasiński — marzyciel!...
Pol — nudny bajarz! Syrokomla — gęślarz ckliwy!...
Słowacki — zagorzały rewolucyonista!...
Dla was chyba Rozbicki poeta prawdziwy!...
A każdy patryotyczny pisarz — to krzewiciel
[illegible] Między tylko jest pozytywista.

Wreszcie, jakimś obłędem dzikim opętani,
potępiliście nawet, w absurdów otchłani,
konstytucyą Majową i sejm czteroletni!
I Ciołka wynieśliście na piedestal sławy!
Bo dla was polityką — wzrok cara łaskawy!
a najwyższą poezyą — świst moskiewskiéj pletni.
I głupcy w księgach waszych widzą szczyt mądrości,
któréj tylko wam Katkow chyba pozazdrości.

W końcu „Przypisów“ czytamy:

„Na dziś poprzestańmy na tém — nie wymieniajmy jeszcze wszystkich co nurtują tajemnie z wywieszonym sztandarem patryotyzmu umiarkowania i rozwagi. Lecz przyjdzie czas, gdy zdrowy instynkt narodu poczuje, kto mu podaje truciznę a może już i czas zedrzeć maskę z kuglarzy, spekulantów i faryzeuszów.“

Panie „W. Simon“ — w firmie katolickiéj, handlującéj pobożnemi książkami, który wydajesz paszkwile lżące ludzi najzasłużeńszych, patryotów świeckich i duchownych takiemi słowy:

„Kandydaci bezbożni! Warchoły bezczelni! Półmędrki co na wielkich mężów wieszczów ludu, Zlewacie w sofizmatach cebry pełne brudu!“

panie „W. Simon“, czy Władysławie czy innego imienia, — nie wiadomo — czy Pan się przyznajesz do szerzenia takich brudów, czy wiesz o tém, że w ten sposób w obliczu ludzi uczciwych kalają Twoje nazwisko znane dotąd z handlu książkami pobożnemi, drukowanemi w oficynie na Piekarach nr. 7?

ZIEMIE POLSKIE.

* Ukrainie grozi inwazya niemiecka. Dziennikom petersburskim donoszą z Kijowa, że panujący książę Aleksander hesko-darmsztadzki podał przez swojego pełnomocnika, barona Günsburga, prośbę do kijowskiego jenerał-gubernatora, Drentelna, o wydanie mu świadectwa, uprawniającego do nabywania majętności ziemskich w guberniach południowo-zachodnich. Powiadają, że jenerał Drenteln znajduje się z tego powodu w wielkim kłopocie, bo odmówić prośbie księcia nie śmie, tém bardziéj, że książę upatrzył już dla kupna jeden z wielkich majątków na Ukrainie, z drugiéj zaś strony cała prawie prasa rosyjska bije na alarm z powodu ewentualnéj, w razie pozwolenia, inwazyi Niemców do kraju. Jak to się rozstrzygnie? nie wiadomo jeszcze.

— Wdzięczność żydowska. Czytamy w Gazecie Warszawskiéj:

Izraelita w ostatnim numerze, puściwszy się całkiem w nieswoje rzeczy, mieni profesora Döllingera „ściśle prawowiernym teologiem katolickim, od czasu tylko synodu watykańskiego poróżnionym z ultramontanizmem.“ Prof. Döllinger jest założycielem sekty tak nazwanych „starokatolików,“ którzy utworzyli sobie własną hierarchią z biskupem Reinkensem, wyświęconym przez protestantów; zaprowadzili małżeństwo duchownych, pozmieniali obrzędy, a nawet próbowali zmieniać dogmata dla zbliżenia się z kościołem wschodnim. Związku między niemi a Kościołem powszechnym nie ma już dziś żadnego; ztąd łatwo zrozumieć cierpkie wycieczki prof. Döllingera na Kościół rzymski i Papieztwo, podawane w Izraelicie snać przez wdzięczność za odezwy naszego duchowieństwa przeciwko napaściom na żydów. Dodajmy wreszcie, iż owych „prawowiernych“ według Izraelity „katolików,“ do których należy Döllinger, kiedy się nimi opiekował książę Bismarck ze względów politycznych, było w Niemczech podobno 20,000; obecnie sekta wzgardzona przez przemożnego opiekuna stopniała do paru tysięcy osób. To zaś, co w terminologii Izraelity nazywa się „ultramontanizmem,“ z którym się uczony profesor Döllinger „poróżnił,“ stanowi cały świat katolicki.

NIEMCY.

* Berlin, 24 sierpnia. Ks. Biskup Korum kazał po raz ostatni w przeszłą niedzielę w tumie strassburskim po niemiecku i po francuzku. Zegnając się ze słuchaczami swymi, powiedział, że pozostanie jeszcze do czasu w Strassburgu; że chciał uniknąć krzyża, który Pan na niego włożył, że chciał oprzeć się wyraźnéj woli Papieża, czując się niegodnym tak wielkiego zaszczytu. Dopiero, gdy Papież rzekł, iż wszyscy jesteśmy niegodni i że nie wolno opierać się prawéj władzy, poddał się woli Ojca św. — Podług doniesienia trewirskiéj Landeszeitung nie otrzymała jeszcze kapituła trewirska breve papiezkiego, mianującego księdza Korum Biskupem trewirskim, ale tylko urzędowe pismo (z Monachium czy téż z Rzymu), donoszące w krótkich słowach o nominacyi i zapowiadające przybycie księdza Biskupa do Trewiru. O jakichkolwiek krokach rządu pruskiego, mianowicie w kwestyi przysięgi homagialnéj, nic dotąd nie słychać. — Katolicki związek obywateli w Trewirze wysłał w niedzielę do ks. Biskupa telegram z powinszowaniem, na który taką odebrał odpowiedź:

„Członkom katolickiego związku obywateli dziękuję najuprzejmiéj za ich serdeczne życzenia; biorę żywy udział w ich uroczystości związkowéj i błogosławię z radością im samym oraz ich związkowi.

† Feliks, Biskup trewirski.“

Proboszczowie dekanatu miejskiego trewirskiego wysłali do ks. Biskupa adres, w którym mu winszują nowéj godności i zapewniają swą uległość.

— Ks. dr. Drobe, wikaryusz kapitulny paderbornski wyraził osobném pismem podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w obchodzie uroczystym jego sekundycyi. Na opróżnione przez śmierć księdza Himmelreicha w roku 1875 probostwo Welwer otrzymał prezentę wikaryusz kapitulny ks. Tommes, rektor szkoły rektorskiéj w Lippstadt. Nominacya urzędowa już pewnie nastąpiła.

— O antecedencyach nominacyi ks. Biskupa Korum podaje korespondent do Wiener freie Presse następujące szczegóły, oparte, jak mówi, „na zupełnie wiarogodnych informacyach.“ „Kiedy się toczyły układy między namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii i reprezentantem papiezkim o zamianowanie koadjutorów w Strassburgu i Metzu, zaproponował namiestnik także ks. Korum. Nagle jednakże porzucił namiestnik kandydaturę ks. Korum, a przedstawił księdza Stumpfa na koadjutora biskupa strassburskiego. Gdy sprawa ta już była bardzo blizką końca, znajdowali się ks. Korum, ks. Biskup Räss i inni dostojnicy kościelni u namiestnika. W rozmowie z namiestnikiem wyrzekł ks. Korum zdanie, że każdy kapłan w razie potrzeby nie tylko może, lecz powinien zdecydować się do przyjęcia, tak w starych Niemczech, jak w Alzacyi, łagodnych warunków państwa, jeżeli rząd objawia taką samą przychylność dla Kościoła, jaką objawia namiestnik. Baron Manteuffel wyraził żywą radość z powodu tego zapatrywania ks. Korum i oświadczył zdziwionemu kapłanowi, że dawno przeczuwał w nim męża zdolnego uczynić pierwszy wyłom w kulturkampfie niemieckim.“

ROSYA.

* Dzienniki rosyjskie ogłaszają wydany dopiero przed kilku dniami okólnik prawosławnego synodu do wszystkich archirejów w Rosyi, aby zaprzestano w cerkwiach t. zw. „mołebstwij,“ to jest modłów dziękczynnych, w czasie mszy odprawianych w dniu zamachów na życie cara Aleksandra II, za wyzwolenie go z niebezpieczeństwa. Tak tedy, pomimo zamordowania cara (13 marca) „mołobstwija“ dziękczynne odprawionemi były po całéj Rosyi 14 i 16 kwietnia, na podziękowanie, że w owych dniach nie był zamordowanym. Ta dziwna gorliwość charakteryzuje biurokratyczne i formalistyczne porządki w prawosławnéj cerkwi.

— Zawiadomienie. Redakcya Nowoj Gazety w ten sposób zawiadamia czytelników o zaprzestaniu dalszego wychodzenia:

Z najgłębszym żalem zmuszeni jestesmy dziś oświadczyć naszym czytelnikom, że Nowaja Gazeta daléj wychodzić nie będzie. Gotowiśmy byli służyć drogiéj ojczyznie ze wszystkich sił duszy naszéj, ale nie widzimy najmniejszéj możności da szego prowadzenia naszego wydawnictwa w obec istniejących warunków i przerywamy je na numerze ósmym. Program nasz był znany publiczności — myśmy za niczém bardziéj tak gorąco nie przemawiali, jak za sprawą oświaty, za sprawą odświeżenia Rosyi pod względem obywatelskim, społecznym i moralnym. Dążności nasze były czyste w obec Boga, monarchy i ojczyzny. Rosyjskie społeczeństwo, jak się zdaje, oceniło je i podtrzymywało nas. Wyrażamy mu za to najżywszą naszę wdzięczność i spodziewamy się, że zrozumie konieczność naszego postępowania.

W. Modestow.

— Dniewnik Warszawski pisze, iż w sferach wojskowych mają zajmować się kwestyą używania psów domowych podczas warty. Psy prędzéj wzrokiem i węchem nawet wśród ciemności uczują zbliżenie się człowieka, dałyby więc znak o tém drzemiącemu czasem żołnierzowi. Szczególniéj ważném mogłoby się to zastósowanie okazać podczas wojny.

WŁOCHY.

* Rzym, 24 sierpnia. Przed pół rokiem potwierdziło sprawozdanie komisyi rewizyjnéj parlamentu włoskiego wieści o niesłychanych rabunkach, doko-

---

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 192.)

— Julku — rzekła nazajutrz Dora, biegnąc do ogrodu za bratem, który tam wyszedł po śniadaniu dla wypalenia cygara — bardzo ważna myśl przyszła mi dziś do głowy.

— Cóż — wynalazek jaki? — zagadnął brat, patrząc z przyjemnością na rumianą, śliczną twarzyczkę, zwróconą ku sobie i czarne oczy, wyrażające silne przeświadczenie o ważności rozpoczętéj rozmowy.

— Bardzo poważna myśl, — obawa uzasadniona prawdziwie. Tobie może to nigdy do głowy nie przyszło ale ja takem nad tém rozmyślała, że lękam się bardzo, czy panna Oraska będzie ze mnie zadowolona, bo zdaje mi się, że nie umiem lekcyi. Ale gdy się ma takie troski...

— O, wyrażenie jest może zbyt silne.

— Zobaczysz, że nie. Otóż, mój Julku, ja się boję, że Jadzia zostanie starą panną.

Po wygłoszeniu tych słów Dora patrzy na Juliusza śledząc wrażenie, jakie wywołały.

— Ja się o to bardzo boję — ciągnęła daléj poważnie — ma ona już lat dwadzieścia sześć i nikt o nią się nie stara. Przecież zadaniem kobiety jest być żoną i matką.

Na te słowa, wychodzące z ust dziecinnych pieszczotka, Juliusz wybucha śmiechem niepowstrzymanym, którego się wstydzi, lecz patrząc na wyraz oburzenia, malujący się na twarzyczce Dory, śmiech jego coraz serdeczniejszym się stawał. Wreszcie wśród tych objawów wesołości zapytuje: kto jéj o takiém powołaniu kobiety powiedział.

— Jadzia, sama Jadzia mi to powiedziała.

— Kiedy tak, to muszę wierzyć; ależ jakaż na to rada? Sama powiedziałaś, że się nikt o Jadzię nie stara.

— Ja właśnie mam radę.

— Ty, masz radę? — Śmiech Juliusza wszczyna się znowu.

— Tak. Posłuchaj mnie tylko. Jadzia przeszłéj niedzieli widziała w Lachowicach, gdzie była z mamą, pana Józefa Lackiego. Wrócił on temu dni kilku do domu, po skończeniu uniwersytetu. Rozmawiał dużo z Jadzią i słyszałam, jak mówiła mamie, że rzadko kiedy spotyka się tak pięknego, jak on, młodego człowieka. Otóż trzeba, żebyś był u niego, zaprosił go tu, a zobaczysz, że mu się Jadzia podoba.

Juliusz śmiać się przestał.

— Nie wiedziałem — rzekł — że Józef wrócił, ale nie myślę go tu zapraszać, tém bardziéj, jeżeli Jadzia mu się podoba. W takie rzeczy nigdy mięszać się nie trzeba i lepiéj zrobisz, Doro, ucząc się dokładnie lekcyi twoich, niż myśląc o zamążpójściu siostry. Jadzia jest szczęśliwa. Czy widziałaś ją kiedy znudzoną, lub kwaśną? Pracuje, pomaga matce w gospodarstwie, uczy się, czyta, zawsze zajęta i pewna innego szczęścia nie pragnie. Czy myślisz, że małżeństwo jest takiém szczęściem?

— O wielkiém! — odpowiedziała Dora z przeświadczeniem.

Juliusz znowu śmiać się zaczął.

— Zkąd to wiesz? Czy ci to także Jadzia powiedziała?

— Nikt mi tego nie powiedział. Ale jeżeli wdowy idą za mąż, a wdowcy się żenią, więc widać, że to musi być szczęściem, skoro próba nie odstręcza.

— Przeciwko dowodowi nic nie mam i muszę przyznać, że jest zręcznie przygotowany, ale czy przyznasz mi słuszność, gdy ci powiem, że Jadzia ma więcéj rozumu od ciebie i sama sobie radzić potrafi?

— Więcéj rozumu odemnie ma z pewnością, jednak radzić jéj trzeba. Ona sama nigdy by nie śmiała prosić się o przywiezienie tu pana Lackiego.

— Dla czego?

— Bo jest coś w człowieku, co mu przeszkadza prosić o to, czego bardzo pragnie. Ja naprzykład bardzo pragnęłam mieć rekreacyą we czwartek, ale że panna Oraska mówiła mi przez całą godzinę o szczęściu, jakiego się doznaje, gdy się pracuje, nie chciałam wpadać z fałszywym akordem i dać jéj poznać, żem nic z jéj przemowy nie skorzystała; to téż na zapytanie, czy chcę mieć rekreacyą, miałam wielką ochotę odpowiedzieć: chcę — a jednak powiedziałam: jak pani chce. I Jadzia tak sobie wmówiła, że praca uszczęśliwia, że jéj z tém dobrze i nigdyby ci nie powiedziała: chciałabym pójść za mąż, chociaż jestem przekonaną, że tego pragnie.

— Pomówię z nią o tém — rzekł zadumany nieco Juliusz — i powie mi prawdę, a ty, moja swatko, idź do panny Oraskiéj, która cię czeka i oto patrz nawet cię szuka.

Dora pobiegła w stronę zbliżającéj się nauczycielki, poszła z nią do szkólnego pokoju, wszakże musimy powiedzieć dla uczczenia prawdy, że lekcyi tego dnia nie umiała, a podczas perory, jaką to wywołało, myślała, co téż Jadzia Juliuszowi na jego zapytanie odpowie.

Juliusz tymczasem poszedł szukać Jadwigi, któréj przy śniadeniu nie widział; znalazł ją zajętą gospodarowaniem. W białym fartuszku, przypasanym na ciemnéj sukni, Jadwiga wyglądała trochę na zakonnicę. Była pewna surewość w jéj ruchach i rysach; włosy uczesane gładko i starannie, nie miały w sobie nic z tego artystycznego nieładu, tak modnego w naszych czasach, cała jej postać oddychała spokojem, umiarkowaniem i gdyby dłuto rzeźbiarza było ją z kamienia urobiło, mogła służyć za boginią obowiązku. Głosu nie podnosiła ona nigdy, a jednak cała służba posłuszna była jéj skinieniu, gdyż umiała wymagać, nie przeciążając nigdy. Godziny dnia były dla Jadwigi tak wyliczone, że żadna nie przechodziła nigdy bezużytecznie, od zajęć gospodarskich udawała się do pracy nad własnym umysłem i stała się z niéj prawie doskonałość kobieca, jaka najwybredniejsze wymagania zadowolićby mogła. Z Juliuszem od dzieciństwa łączyła ją przyjaźń i sympatya najżywsza, usposobienia ich były bardzo podobne, choć Jadwiga miała więcéj energii, praktyczności i siły od brata. Kochała go nad wszystkich, czuła się zawsze jakby jego podporą, i siłą swego ramienia, gotowa była go osłonić przed niebezpieczeństwy, jakie mu grozić mogły.

— Gdy skończę moje małe domowe zajęcia — ozwała się Jadwiga — może zechcesz pójść ze mną, Julku, a oddam ci książki rachunkowe i zapoznam cię z interesami, które wraz z mamą rade będziemy oddać w twoje ręce.

— Zrobię, jak zechcesz, Jadwiniu, ale może mogłoby to być późniéj, innego dnia. Chciałbym jeszcze jakiś czas między wami studenckich użyć wakacyi; jestem rzeczywiście zmęczony egzaminami, a będę jeszcze musiał pisać rozprawę na stopień.

— Matka od pracy się nie usunie, a ja będę waszym plenipotentem, dokąd zechcesz, ale nie ociągaj się zbyt długo z zajęciem tu stanowiska, jakie ci się należy. Gospodarska praca jest ciężka, stósunek ze służącymi nie łatwy, z władzą zabójczy i z tém wszystkiém trzeba oswajać się powoli. Myśmy tu to prowadziły bardzo niedołężnie. Interesa Dębowéj Woli koniecznie potrzebują męzkiéj dłoni; serwituty nie przeprowadzone, nikt z nas nie umie po rosyjsku, a trzeba porozumiewać się z komisarzem włościańskim, który chłopom w głowie przewraca dając najfałszywsze pojęcia, obudza w nich nieufność do dworu, rozdmuchuje w ich sercach żądze posiadania bezprawnie jak najwięcéj, daje im nadzieje niczém nieuzasadnione, otacza nas tu nieprzyjaciółmi, a z poczciwego ludu, niegdyś tak spokojnego, stara się uczynić zapamiętałych burzycieli społecznego porządku.

— Rząd rzucił między nas kość niezgody — rzekł Juliusz — i niezgodę tę wszelkiemi siłami stara się w stan chroniczny zamienić, — starajmy się jednak zawieść w tém jego nadzieje. Masz słuszność, Jadziu, trzeba mi się jak najspieszniéj rozpatrzeć w interesach, i jeżeli mama będzie tego zdania, gotów jestem uczynić choćby bardzo znaczne ofiary, żeby kwestyą służebności załatwić co spieszniéj.

— To nie jest kwestya jedyna. Zobaczysz, ile tu trzeba pracy, taktu i wytrwałości, żeby w stósunkach naszych umieć się obracać.

— Czy prowadzisz zawsze jeszcze szkółkę? Wiem, że dwa lata temu zostałaś denuncyowana i zapłaciłyście kontrybucyą, aleś mi pisała, że masz zamiar powrócić powoli do dawnego zwyczaju, opłaciwszy milczenia policyi w miasteczku.

— Tego roku, w zimie, rzeczywiście zamierzam znowu otworzyć szkółkę; Dora i panna Oraska obiecały mi pomoc. Kiedy nie mam obowiązków rodzinnych, niechże z mego życia przyjdzie choć maluczka korzyść społeczeństwu.

— To, coś w téj chwili powiedziała, naprowadza myśl moję na rozmowę, jaką miałem dziś z Dorą. Przyszła do mnie ze zwierzeniem...

— Proszę panienki, szafarka czeka w przedpokoju — przerwał głos służącego.

— Przepraszam cię, Julku, — rzekła Jadwiga — na późniéj muszę odłożyć rozmowę z tobą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nanych w bibliotece Wiktora Emanuela. Dopiero w ostatnich dniach pozwał rząd włoski przed sąd kilku bibliotekarzy jako rabusiów skarbów literackich, pochodzących z bibliotek klasztornych. Czy minister oświecenia Bonghi jest pomiędzy oskarżonymi, o tém nie ma wiadomości.

Tymczasem wpadnięto na ślad nowéj kradzieży i to w bibliotece uniwersyteckiéj florenckiéj. Między skradzionemi przedmiotami znajdują się także kosztowne drzeworyty Albrechta Dürera. Dziennik urzędowy Diritto pisze w tej sprawie: „Zdaje się, że nie chodzi tu tylko o kradzież 30 drzeworytów Dürera, lecz ucieczka bibliotekarza, który przez lat 30 biblioteką zawiadował, budzi obawę, że poszukiwania zarządzone przez ministra i sądy wykryją wiele innych znacznych kradzieży.“

Unione donosi, że bibliotekę zamknięto i opieczętowano, i zapytuje słusznie, dla czego tak kosztownych przedmiotów nie chowano pod kluczem. Diritto domaga się, żeby komisya parlamentarna odbyła rewizyą wszystkich bibliotek.

— W Sonluri przyszło przed niedawnym czasem do zaburzenia ulicznego, w którém zburzono wiele domów. Liberalny dziennik Bersagliere podaje teraz przyczynę tego zaburzenia. Otóż gmina Sonluri, licząca tylko 4000 mieszkańców, musi płacić 120 tysięcy lirów podatków. Obliczywszy więc kobiety i dzieci, starców i ludzi do pracy nie zdatnych, musi każdy mężczyzna płacić do 80 lirów rocznego podatku. Gdy podatki te nie zostały zapłacone, przysłał rząd do Sonluri komisarza z 6 urzędnikami celem uregalowania téj kwestyi. Komisarz roztrwonił podczas swego urzędowania 25 tysięcy lirów, które gmina musiała zapłacić z zaciągnionéj na ten cel pożyczki. Wszystko to razem przyczyniło się do wybuchu.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 23 sierpnia. W proklamacyi, wydanéj przez członków skrajnéj irlandzkiéj partyi rewolucyjnéj czytamy: „Zbór dynamitowy“ oświadcza, że Irlandczycy mogą przez jednę noc zniszczyć wszystkie okręta angielskie w Nowym Jorku, Halifaksie, Quebec, Melbourne, Sydney, Capetown i San Francisco. Równocześnie ostrzega odezwa wszystkich, żeby począwszy od pierwszego września nie używali okrętów wywieszających banderę angielską. Zwołano zebranie do Nowego Jorku na 29 sierpnia, które tę proklamacyą ma zatwierdzić.

Waszyngton, 23 sierpnia. Sekretarz stanu Blaine rozesłał dziś o stanie zdrowia prezydenta następujący telegram: Prezydent mógł połykać i zatrzymać w sobie do 20 uncyi pożywienia płynnego. Stan żołądka dziś nieco lepszy, lecz ogólnie niepokojący, jeżeli nie krytyczny. Prezydent jest mdły, osłabiony, wychudły i nie waży 130 funtów, chociaż przed zamachem ważył 205 do 210 funtów. Ciągłe, a nie zmniejszające się dotąd osłabienie budzi przedewszystkiém wielką obawę.

Waszyngton, 24 sierpnia. We wtorek mógł prezydent połykać pożywienie, nie czując boleści żołądkowych. Zapalenie gruczołów trwa; zresztą nastało małe polepszenie. Uderzeń pulsu 104, temperatura ciała 99 stopni.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Leszna piszą do Germanii pod dniem 21 b. m.:

Dowiaduję się, że bardzo gorliwy w walce kulturnéj komisarz obwodowy Leirer z Włoszakowic śledzi za młodym kapłanem, który miał kazać w W. Krzycku. Nie rozumiem, jak może to leżeć w interesie rządu, zaniepokajać ponownie umysły w naszym powiecie wschowskim przez takie poszukiwania, które tyle krwi już u nas napsuły.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 24 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał królewsko-włoskiemu jenerał-majorowi Mago, dyrektorowi wojskowego topograficznego zakładu w Florencyi order korony drugiéj klasy z gwiazdą.

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu nadesłali do kasy: T. K. z J. 10 m., Józef Krasicki 10 m., J. Zakrzewski z Osieka 30 m., Zawadzki z Bukownicy 10 m., hr. E. Poniński 100 m., A. Kościelski z Sepna 20 m., dr. Kaczorowski z Poznania 20 m., ks. Poniński z Kościelca 40 m., W. Moszczeński z Niemczynka 15 marek.

* **Na stypendyum** dra Łożyńskiego złożono na ręce członka komitetu dra Łebińskiego w Poznaniu. Z przeniesienia 338 marek. Daléj nadesłał p. dyr. Konopacki z Drezna 10 m. Razem więc 348 marek.

* **Pięć klas** tutejszéj szkoły miejskiéj, które dotychczas pomieszczone były w dawniejszym alumnacie, przeniesiono od 1 bm. na drugie piętro dawniejszéj szkoły Ludwiki przy ul. Wodnéj.

* **W zeszłym** tygodniu odbył się w tutejszéj rejencyi termin, celem udzielenia konsensów na wyszynk. Jednemu z wnioskodawców, reprezentowanemu przez rzecznika Fahlego, udzielono konsens.

* **Przedwczoraj** wieczorem utonął w Warcie pod Szelągiem koszykarz Besser, zamieszkały przy Wronieckiéj ulicy nr. 8. B. chodził o kuli i zrzynał nad brzegiem Warty witki, przyczém wpadł w wodę. Zwłoki odwieziono do lazaretu miejskiego.

* **Z dniem** 1 października traci ważność dotychczasowa ustawa, według któréj żony przy ogłoszonym przez swych mężów konkursie mogły reklamować swój posag. Tylko te żony, które przed rokiem 1879 za mąż wyszły, mogą jeszcze posag swój uratować, gdy ich mąż popadnie w konkurs, skoro jeszcze przed 1 października na odnośnym sądzie to zapiszą. Żony, które po roku 1879 wyszły za mąż, a których mężowie posiadają jaką nieruchomość, mogą jeszcze posag swój uratować, gdy pieniądze lub wydatki na posag, wyprawę itp. kwoty zapisać każą na hipotekę téjże nieruchomości.

* **Przypominamy,** że w przyszłą sobotę odbędzie się w tutejszéj ujeżdżalni oficerskiéj przy Bramie berlińskiéj aukcya 40 źrebic stanowionych. Przed południem można źrebice te tamże obejrzeć.

* **Nauczyciel wyższy** gimnazyum ostrowskiego, p. Regentke, przeniesiony zostaje z dniem 1 października w stan spoczynku.

* **Tłumacz powiatowy Sutarski** z Wrześni, mianowany został intermistycznym komisarzem obwodowym w Środzie.

* **Wakuje posada** fizyka na powiat wschowski, opróżniona po śmierci dr. Braunschweiga, połączona z dochodem 900 mk. Kandydaci na tę posadę winni się zgłosić w przeciągu 6 tygodni do tutejszéj rejencyi.

* **Z dniem 1 września** otworzona zostanie nowa ajencya pocztowa połączona z stacyą telefonową w Srodce w powiecie międzychodzkim.

* **P. Dreszer** z Kluczewa odniósł się do p. Perkuhna w sprawie przesłanych niemieckich formularzy, mających służyć przy wyborach do dozoru kościelnego, żądając od niego formularzy polskich. Na list swój otrzymał p. Drener następującą wedle Dziennika Poznańskiego odpowiedź:

„Niniejszém posyłam dozorowi kościelnemu 4 arkusze do list wyborczych z oświadczeniem, że formularzy do list wyborczych i protokółów w polskim języku nie ma.“

Ponieważ nie mamy sposobu, aby p. Perkuhna zmusić do posłania polskich formularzy, przeto nie pozostaje dozorom kościelnym nic innego, jak postarać się samym o formularze polskie.

* **Przypominamy** czytelnikom naszym, że dnia 12 i 13go września odbędzie się w Leśnicy na Ślązku wiec polsko-katolicki. Ktoby poprzednio chciał się poinformować co do przebiegu zebrania lub w innych sprawach wieca dotyczących, niech się uda do kupca p. Folwarcznego w Leśnicy.

* **Komisarza obwodowego** Bothego z Wrześni zastępować będzie przez 4 tygodnie p. Lehmann z Poznania.

* **„Gazeta Tor.“** pisze, iż egzamin abituryentów gimnazyum brodnickiego odbędzie się w przyszłą niedzielę. Czyżby nie umiano poszanować tego święta?

* **Prosna** tworząca jak wiadomo granicę pomiędzy Królestwem Polskiém a W. Ks. Poznańskiém utworzyła sobie w obwodzie żerkowskim nowe koryto, tak że około 80 morgów ziemi, należącéj dotychczas do Królestwa Polskiego, leży obecnie po lewym brzegu rzeki. Ażeby skonstatować obszar tego gruntu zjechała niedawno na rzeczone miejsce komisya mięszana, w skład któréj wchodzili landrat powiatu wrzesińskiego bar. Seidlitz i major rosyjski Lange w asystencyi kontrolera katastrowego Pohla i miernika rosyjskiego.

* **W Brodnicy** spostrzeżono niedawno przylepiony na rogu ulicy plakat, wedle którego heca żydowska miała się rozpocząć w środę; plakat ten natychmiast zdarto. Miano także porozrzucać po niektórych domach listy z pogróżkami. Wszyscy policyanci czuwali na wszelki przypadek aż do rana, lecz nigdzie nie pokazało się nic podejrzliwego.

* **Drugi lekarz** potrzebny natymiast do miasta Biskupca (Bischofswerder) w Prusach Zachodnich.

* **Z Lubawy** piszą do Gaz. Tor. pod dniem 21 sierpnia. We wsi gospodarskiéj Chroślu, odległéj ztąd dwie mile, wydarzył się pożałowania godny przypadek, który kosztował trzy życia ludzkie. Na podwórzu gbura Deika znajduje się stara studnia łańcuchowa, około 60 stóp głęboka. Wczoraj z rana oderwał się z łańcucha kubeł i spadł na dół. Deik spuścił w drugim kuble swego 12letniego pastucha, Jana Jakubowskiego, aby wydobył pierwszy. Ale zaledwie kubeł był na połowie głębokości, chłopiec krzyknął i spadł. Aby ratować chłopca, kazał Deik spuścić w studnią siebie samego, ale i on doznał podobnego losu, zanim kubeł doszedł do gruntu. Nikt nie miał więcéj odwagi spuścić się na dół, a żona Deika załamuje ręce i błaga Boga i ludzi o pomoc. Nareszcie wszedł w kubeł 20letni syn gospodarza Synaka. I ten wypadł i był zgubiony. Teraz przyzwano studniarza Siemera i proszono go, aby próbował ratować spoczywających na dnie studni. Studniarz był ostrożniejszym niż trzej poprzedni; kazał się przywiązać do łańcucha, a nadto obwiązał sobie do koła ciała koniec długiéj liny i kazał, aby go natychmiast wywindowano napowrót do góry, skoro za linę pociągnie. Gdy już był blisko gruntu, zabrakło mu tchu, szarpnął więc czémprędzéj za linę i jeszcze żywy został wyciągnięty ze studni. Wczoraj udała się na miejsce komisya sądowa z Nowegomiasta dla skonstatowania sprawy.

* **Z Pelplina** donoszą, że w przeszłą sobotę przez południe bawił tamże i oglądał zabytki tamtejsze profesor literatury polskiéj na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie hr. Stanisław Tarnowski z małżonką w towarzystwie hr. Sołtana. Wracał on z Copot do Krakowa. Nie omieszkał téż złożyć uszanowanie swoje ks. Biskupowi Marwitzowi i księdzu prałatowi Prądzyńskiemu. Co do sławnych stal w tamtejszéj katedrze, to oświadczył, że tak znakomitego dzieła nigdzie nie znalazł. Co się tyczy nowo odkrytego obrazu al fresco czy téż al tempera, to również uznał jego wysoką wartość i wyraził zdanie, że np. prorok Jeremiasz tak udatnie jest przedstawiony, iż to w owym czasie mógł tylko włoski malarz wykonać.

* **Straszny wypadek w Warszawie.** W niedzielę po godzinie 8 wieczorem p. Sergiejew, urzędnik wojskowy i właściciel statku parowego „Dorota“, wracał z żoną do domu na Szmulowiznę. Kiedy oboje małżonkowie, prowadząc się pod rękę, przechodzili ponad Wisłą, na prost ulicy Bernardyńskiéj, zerwała się burza, padł piorun i oboje państwa S. położył trupem na miejscu. Rozdzierający był widok dziewięciorga dzieci zrozpaczonych nagłym zgonem rodziców.

* **Według** najnowszego spisu ludności rzeczypospolitéj Venezuela, znajduje się w témże państwie 32,222 jenerałów. Jedna część z nich służy aktywnie, inni znajdują się w rezerwie. Teraźniejszy prezydent, jenerał Guzman Blanco, mianował 8000 osób jenerałami. Cała armia rzeczypospolitéj nie liczy tyle wojska.

* **Długowieczność.** W dobrach Ponary, gub. wileńskiéj, zmarł 10 sierpnia r. b. Jan Rogowicz w wieku lat 107. R. służył za młodu wojskowo, a potém był oficyalistą w wymienionych dobrach.

* **Przemyślny ratunek.** W Tessalii, gdzie rabunki są na porządku dziennym, naturalizowany młody Anglik, nazwiskiem Jauni Boyarji wraz z swoim służącym w powiecie Ajab, napadnięty został przez dwóch bandytów, dezerterów z armii tessalskiéj, którzy zarządali od niego 200 fs. okupu. Anglik oświadczył, że nie ma w téj chwili przy sobie takiéj sumy, chętnie im ją jednak wypłaci, jeżeli pójdą z nim do niedalekiéj wioski. Aby jednak sobie oszczędzić trudu pieszéj podróży, zaproponował bandytom, aby się wraz z nim do wspomnionéj wioski udali na należącéj do niego łodzi, która była pod ręką. Bandyci przyjęli propozycyą i wszyscy czterej wsiedli do łodzi. Gdy jednak zbliżali się do brzegu, kazał Jauni Boyarji służącemu swemu, o którym wiedział, że jak on równie dobrze pływa, łódź wywrócić, tak że wszyscy czterej wpadli w wodę. Po kilku minutach Anglik wraz z służącym dopłynęli do brzegu, podczas gdy obaj bandyci utonęli. Młody Anglik, który się lęka zemsty ze strony bandy dezerterów, udał się — o opiekę nad osobistém swojém bezpieczeństwem do angielskiego wicekonsula.

* **Fides** jest to nowo utworzony „Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie;“ zadaniem jego pośredniczyć w transakcyach kupna i sprzedaży surowych produktów, fabrykatów i towarów na targach angielskich, awansując na nadesłane efekta, stósowne zaliczki itd. Adres: „Messrs F. Karol & C. 44, St. Lawrence Road, Brixton S. W. London.“

* **W Zakopaném** dali w niedzielę dnia 14 b. m. liczni wielbiciele zasług obywatelskich posła Kantaka obiad składkowy na cześć zasłużonego męża. Korespondent do Dziennika Pozn. tak opisuje tę uroczystość: „Dość obszerna sala kasyna Towarzystwa tatrzańskiego zaledwie zdołała pomieścić liczny zastęp uczestników i członków Towarzystwa tegoż. — Pierwszy toast wzniósł sekretarz tegoż towarzystwa, profesor Świerz, następującéj treści: Grono obywateli z wszystkich dzielnic Polski zebrało się w najpiękniejszym zakątku kraju naszego, bo u podnóża Tatr, aby złożyć skromny hołd mężowi, który, stojąc na krańcach naszéj Ojczyzny, od lat wielu walczy w obronie praw narodowości polskiéj. (Tu daléj mówca kreśli stósunki tutejsze i różnicę, jaka zachodzi pomiędzy stósunkami galicyjskiemi, a pod zaborem pruskim, a ztąd uważa, że zadanie Koła polskiego w Wiedniu jest łatwiejsze, co jednak opuścić zniewoleni jesteśmy z przyczyn łatwych do zrozumienia. Przyp. Red. Dzien. Pozn.). Jednego z takich dzielnych szermierzy na kresach polskich mamy zaszczyt powitać w naszém gronie, tém przyjemniéj, że grono to złożone z synów trzech dzielnic Polski. Nie tu miejsce i czas kreślić wszystkie zasługi Twoje, czcigodny panie, nie tu miejsce wspominać o Twojém gromkiém słowie w obronie przyrodzonych praw narodowości polskiéj — zna je zresztą cała Polska, jak długa i szeroka. Chciałbym tylko wspomnieć o innéj wielkiéj zasłudze Twojéj, czcigodny panie. Jest tradycya, że budowniczy kościoła P. Maryi w Krakowie w wolnych chwilach budowali przyległy kościółek św. Barbary. Tym skromnym budynkiem, do którego w wolnych chwilach znaczną część cegiełek wniosłeś, szanowny panie, jest Towarzystwo tatrzańskie liczące pół tysiąca członków z zaboru pruskiego, zjednanych dzięki rozległym stósunkom i energii twojéj. Bez twego współdziałania nie byłoby się Towarzystwo tatrzańskie ani pokusiło rozpocząć kosztownéj budowy dworu tatrzańskiego, tego przyszłego ogniska, mającego tutaj jednoczyć synów trójdzielnéj Polski, bez twéj pomocy nie byłoby się Towarzystwo ośmieliło zakładać szkoły snycerskiéj, a tém mniéj ułatwiać badania naukowe. Wszystko to magna pars tui. W uznaniu tych zasług wznoszę przeto imieniem Tow. tatrzańskiego toast na cześć Twoję, czcigodny panie!“

Następnie osiwiały druch Mickiewicza, obecny na uczcie A. E. Odyniec, wygłosił wiersz następujący:

Z różnych stron Polski zebranych
Cześć tu nas łączy jednaka
Dla cnót i zasług uznanych,
Dla Kaźmirza Kantaka.
Wiemy, że w walce z przemocą
W obec Ojczyzny i świata
Tyś jest jak Dawid, co z procą
Wystąpił na Goliata.
Świat patrzy dziwu oczyma,
Lecz Bóg ostatni sąd wyda,
Co większe: Siła Olbrzyma?
Lecz kto tak Ojczyźnie służy
W czynie, w sercu, w myśli, w słowie,
Oby nam żył jak najdłużéj!
Powtórzmy Kantaka zdrowie!

W téj chwili nadchodzą telegramy od prezesa Towarzystwa tatrzańskiego, hr. Reya z Przecławia, tudzież delegatów Tow., które odczytał śród zgromadzenia prof. Świerz. Huk moździerzy, ustawionych obok kasyna, wtórował toastom, a echa rozlegały się aż pod turnie tatrzańskie.

Poczém w gorących słowach podziękował szanowny poseł zebraniu za uznanie działalności Koła poselskiego w Berlinie śród trudnych warunków, twierdząc, że cieszą go zdobycze wywalczone przez posłów galicyjskich, którym ani on ani inni ziomkowie z zaboru pruskiego nie zazdroszczą. Uznanie to będzie nową podnietą do dalszych prac tak w Izbie poselskiéj, jako téż i dla Towarzystwa tatrzańskiego, któremu życzy jak najlepszego rozwoju.

Muzyka sprowadzona z Nowego Targu wygrywała śród uczty pieśni narodowe, gawędka toczyła się swobodnie.

Szereg toastów zakończył członek wydziału Tow. tatrzańskiego. p. W. K. Anczyc, wierszem na temat „Kochajmy się!“

* **Z Fryburga** w Szwajcaryi uciekł notaryusz Genoud, przywłaszczywszy sobie około 400 tysięcy franków. Był on członkiem partyi liberalnéj i skłaniał się ku radykalizmowi.

* **Sposób tracenia w Persyi.** Horda sfanatyzowanych Kurdów niedawno wtargnęła była w granice Persyi i zapuściła zagony swoje aż do miasteczka Miandonab, które spaliła do szczętu, zrabowawszy poprzednio wszystko, co miało jakąkolwiek wartość i wymordowawszy mieszkańców bez różnicy płci i wieku. Na czele hordy stał poddany perski nazwiskiem Dżalilaga. On to przywiódł łupieżców na nieszczęśliwe miasto i osobiście rozdzielał pomiędzy nich mienie wymordowanych mieszkańców. Po stłumieniu rokoszu Kurdów przez rząd perski Dżali-aga, jak gdyby nic nie zaszło, powrócił do domu i oddał się zwykłym swoim zajęciom. Uwięziono po téż wkrótce i mimo stanowczego wypierania się jakiegolwiek udziału z jego strony w powstaniu i łupieży, sąd mając niezbite dowody jego winy, skazał go na karę śmierci, przez „zdmuchnięcie z wylotu działa“. Dziennik armeński Mszak opowiada, że egzekucya tego zbrodniarza wypadła „świetnie“. Od świtu już wielkie tłumy ludu zalegały plac tracenia, a około południa skazaniec z wielką pompą i wśród odgłosu bębnów i piszczałek sprowadzony tam został na wózku. W środku placu ustawiono na podwyższeniu dużą armatę, do któréj wylotu Dżalil-aga po odmówieniu krótkiéj modlitwy przywiązany został tak, że nogi jego wisiały wolno w powietrzu. Powoli, jak gdyby chodziło o nic innego, tylko o należyte zapalenie cygara, kat przyrządził lont, który przytknął w końcu do panewki... Dżalil wyrzucony został wybuchem wysoko w górę, poczém zgruchatane ciało jego spadło na ziemię w znacznéj odległości. Wspomniony dziennik dodaje, że ze wszystkich kości straconego jedno tylko żebro znaleziono całe i żebro to pozwolono wziąć „na pamiątkę“ jednéj z kobiet haremowych straconego, ktora obecna była egzekucyi.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 25 sierpnia, św. Ludwika kr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59. Zachód o godzinie 7 minut 4.

Długość dnia 14 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1456 Śmierć Andrzeja Laskarza, Biskupa poznańskiego. — 1526 Wcielenie Mazowsza do Korony. — 1581 Zdobycie Pskowa. — 1652 Otwarcie sejmu, zerwanego przez Sicińskiego. — 1660 Pożar Gniezna. — 1807 Smierć poety Kniaźnina.

* **Z Mogilnickiego,** 23 sierpnia. Po ukończeniu żniw wyprawiają dwory w wielu miejscach dla ludu dożynki, tak zwane „wieńcowe.“ W Linówcu, gdzie jest kościół pod zarządem sąsiedniego proboszcza, urządzili państwo Zakrzewscy dnia 21 i 22 bm. innego rodzaju zabawę: dwudniową misyą, podejmując ze zwykłą uprzejmością kapłanów, którzy przybyli z duchowną pomocą. Godny naśladowania przykład, mianowicie w parafiach osieroconych lub w tych, gdzie dla pewnych okoliczności rządzca parafii takich ofiar ponosić nie może.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 8 i zawiera: Autorowie katoliccy o spirytyzmie. — O Tercyarstwie serafickiem. — Cenzura kościelna pod względem pism i książek (c. d.). — *Kronika dyec. i zagr.* **Poznań:** Z walki kulturnéj. — **Dyecezye pol.:** Ks. kanonika Spisa instytucya na kanonią katedr. krak. — † Siostra Dzieduszycka, Sercanka, i ks. kan. Maślon. — Kurenda IX konsystorza przem. o. ł. — Ciekawe odkrycie w Pelplinie. — **Rzym:** † Arcyb. Angeloni. — **Hiszpania:** Stowarzyszenie „Union católic“. — **Holandya:** Janseniści. — **Ameryka:** Ludy w Kalifornii. — Biblia Guttenberga. — *Kwestye teologiczne:* Rozdawanie Komunii św. w swym stosunku do Mszy św. — *Dekreta św. Kongregacyi:* Dekret św. Kongregacyi Obrzędów co do materyi w aparatach kościelnych. — Dekret św. Kongr. Soboru co do Bractw kościelnych. — *Piśmiennictwo kościelne:* Listy pastoralne ks. Melchera. — *Rozmaitości:* Kilka rysów charakterystycznych z życia O. Milleriot T. J.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury nauce i sztuce Nr. 34 zawiera: Zefirek. Obrazek z życia kobiet, przez El. Orzeszkową. — Pogadanka, przez Kaźmirza Grzymałę. — Cesare Cantu. — Znajomość własnego kraju, przez S. G. — Najnowszy romans rycerski, przez Bronisława Grabowskiego. — Ze świata muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. — Przegląd literatury angielskiéj. — Notatki artystyczne. — Objaśnienie ryciny. — Z Prowincyii — Złote listki. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Wynalazki i odkrycia. — Nekrologia. — Statystyka). — Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 129. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Niedobry koteczku! — Marienbad. — Sprzedaż niewolnicy. Z obrazu St. Chlebowskiego. — Cezar Cantu. — Dodatek: Podwójna śmierć. Powieść przez Maurycego Jokaja. Tom III. (Ark. 7). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dąmbski z żoną z Ciążynia, pani Gólcz z córką z Ratynia, Gólcz z Lądu, Radoszewski z Królestwa Pol., ks. Poniński z Kościelca, dr. Pensky z żoną z Gąbinia.

(Nadesłano.)

Homer i Homerycy przez dr. Ludwika Cwiklińskiego. (Patrz Przewodnik Naukowy i Literacki na miesiąc sierpień.)

Na ustęp rozprawy dr. Ludwika Cwiklińskiego, zatytułowanéj Homer i Homerycy, a w zeszytach pisma lwowskiego Przewodnik Naukowy i Literacki wydrukowanéj ostatecznie w zeszycie sierpniowym, na ustęp, mówię, krytykujący przekład mój Odyssei Homera, pospieszam na razie z kilku słowami odpowiedzi, zachowując sobie obszerniejsze wynurzenie na czas swobodniejszy.

Zamykając uczony swój traktak czcigodny autor jego, zawezwał „każdego, kto w tym kierunku studya prowadzi, aby się nie ociągał, lecz dostarczał materyału, na jaki się może zdobyć....“ Raczy więc przyjąć niezupełnych, ale wcale nieluźnych kilka uwag nad tém, co zasadniczo o mojém tłumaczeniu (Homera Odyssei) orzekł.

Przyznawszy mi (może nieco za śmiało!) znajomość języka greckiego, jakiéj wszystkim innym polskim tłumaczom Homera (nawet Jackowi Przybylskiemu, o którego przekładzie wcale nie wzmiankuje, zdaje mi się, krytyk) „niedostawało,“ przypisuje klęskę, którą poniósłem w zapasach tłumaczych, „nieposiadaniu przezemnie innych potrzebnych warunków,“ przez co owszem tamta armatura, jak ją językiem troszkę katedrowym miemi, wiedzy helleńskiéj, „wprost zgubną“ stała się dla tłumacza. Przez niedomagania owe inne przekładacza rozumiał krytyk w treści zupełny brak talentu poetycznego, nawet choć artystycznego poczucia. Tak przynajmniéj rozumieć można myśl jego, zawartą w słowach, któremi Bürgera przedemną osłania wobec przyganionéj mu téjże ścisłości dosłownéj, a które brzmią: „Ale Bürger był poetą (a więc Bronikowski nim nie jest) i miał wiele (a więc Bronikowski nic wcale) artystycznego poczucia, które go broniło od popadnięcia w szorstką rubaszność i niesmaczność“ (więc Bronikowski popadł w te wady widocznie!).

Przekład Bronikowskiego — tak zasądza ostatecznie dr. Ludwik Cwikliński — jest wierszowaną, ale prozaiczną podobizną (!).

Nie znachodząc ani jednego przywiedzionego ze swego tłumaczenia ustępu, ni zwrotu, ni wyrazu nawet pojedyńczego na udowodnienie na oko wszystkich powyższych a tak ciężkich zarzutów, ochota mię brała odrzucić żartobliwém „de gustibus non est disputandum.“ Atoli wobec bystrego a nauką sporo uposażonego ku rzeczy odnośnéj sędziego, pozwolę sobie raczéj poważne stawić zapytanie: dla czego krytyk, tyle miejsca poświęcając rozbiorowi mojego przekładu, przez co wagę jakości mu przyznał przecież, powstrzymał się, jakby z umysłu, od uzasadnienia nawet jak niedokładniejszego, owszem tak dosadnych, jakie miota, wyroków?

Aby lepiéj snać wyjaśnić niechęć ku mnie krytyki, zasięgnął p. dr. Cwikliński niedostatków, prozowe me tłumaczenia wedle niego na równi, jak się wyraził, obciążających. Zarzuca mi ukształtowanie sobie jakiegoś stylu polsko-greckiego. „P. Bronikowski — mówi — ma styl grecki; cokolwiekbądź napisze, są w tém wyrazy polskie, nieraz i trafnie dobrane, znachodzi się i poprawność, ale brak ducha mowy polskiéj, w miejsce którego wstąpił duch mowy greckiéj.“ Ten jakiś styl swój grecki zastósowałem, wedle krytyka, i do przekładu Homera!! Mniejsza o to. Ależ wykazać na oko wypadało przykładami, wyjętemi z moich przekładów, a uwagami krytyka objaśnionemi, w czém to krytyk upatruje tę odrębną modłę ugniecioną, dykcyą tłumacza? On bowiem dotąd tylko tego świadom sobie, jak wielekroć po różnych miejscach tłumaczył, że w przekładzie Thucydidesa ściśléj tylko baczył konstrukcyi wyrazów wedle pierwowzoru, tak nadzwykle i wyrażeniom odrębnego, lubo miarkował się równie pilnie w tém niby wznowieniu.

Że oko miałem i mam głównie zwrócone na klasyczną Helladę, ilekroć piszę w poważnych materyach, ztąd pochodzi, że nie znam narodu, któryby równie logicznie, jak i nadobnie wysnuwywał swe myśli. Wpływ wieków i miliona akcesoryów na postaciowanie myśli w narodach z kolei idących po sobie po scenie świata, uznawałem i uznawam wciąż kornie. Lecz znając dosyć (po starożytnych) i języki przodujących oświacie dziś ludów, nie zdołałem się przeświadczyć, aby i energią myślenia postępowały

one, jak rzeczywiście rozległością a drobnostkowością jego postępują ogromnie naprzód. Myśleniu zasię najbliższemu, które wyhodowało napuszono-brzęczne oratorstwo rzymskie, a za niém pod wiotką objęło je pieczę salonowe gadulstwo francuzkie (nie umiejętne rozprawianie uczonych francuzkich) — stawiać, a choćby narzucać (gdyby téj władzy się dobrać zdołał usiłowicz mojéj lichéj miary!) normę tego myślenia samowiednie a tak potężnie ułożoną przez naród per-excellentiam tu pierwszy w dziejach, nie uważam za dziwackie uwidzenie.

Ale na cóż zdadzą się te i dawniéj już wykładane powody, dla których to i owo widzę inaczéj, jeżeli szanowna krytyka nie zechce uwzględnić tych tłumaczeń? Z orzeczeń z katedry, czy krzesła krytycznego bez utwierdzenia ich przekonywającemi argumentami, ciskanemi inkryminacyami ani u publiczności nie odniosą korzyści.

Niech mi szanowny krytyk wskaże miejsca a liczne, któremi grzeszę przeciwko smakowi w Homerze, miejsca gołéj prozy, najeżone archaizmami, lub własnego stęplu językowemi straszydły — a poprawię się. Tymczasem to, co mi powiedział, ad acta złożyć muszę, albowiem starożytnych wyrażeń polskich ledwo kilkanaście znam w ogóle, a bodaj kilka wmieściłem w przekład Odyssei, lecz na miejscach, jak dotąd sądzę (dopóki przekonany nie zostanę, że mylnie sądzę) właściwych.

Ucieszyłem się, znalazłszy w uprzednich artykułach twierdzenie krytyka, iż zaszkodziło to wielu u nas, iżeśmy dla poezyi nie wyrobili, jak Niemcy, wcześnie prawdziwie miarowego wiersza. Zasmakowanie bowiem w tymże ułatwiłoby niewymownie poczucie dla plastycznego piękna w poezyi starożytnéj, kiedy u nas, nieprzywykłych do takiéj dykcyi zgoła, wszelka próba, choćby Mickiewiczowska, razi i chłodnym pozostawia czytelnika. Bo i jakżeż ma on się rozgrzać takiém wystawieniem myśli, o jakiém prawie wyobrażenia nie miał? Nie dziwić się mu, owszem, że przez cześć dla geniuszu milczy wobec pieśni Wajdeloty, ale wydwarza dumnie, zajrzawszy w heksamety przekładu Bronikowskiego. Wszakże to punctum saliens, jak mię zrozumie wyższy kolega. Homer, przebrany w rymy, przestał być Homerem starożytnym. Heksametrami zaś powtórzony, nie będzie jednak wydawał się zaraz wierszowaną prozą, byle tylko ucho czytelnika nawykło muzyce tak rytmowanego głosu, ależ i umysł, uczuciem je ożywiający, polubi to, że tak rzekę, majaczenie prawdy w półcieniu złotych mgieł fantazyi, gdy na rzeczywistéj posadzie, acz misternego rzeczy układu spoczęła, ale nie na słowach choćby jak najponętniejszych wyłącznie opartéj, która byle ostrze sądu estetyczno-logicznego rozprasza w nicość.

Ostrów, 22 sierpnia 1881.

Antoni Bronikowski.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 24 sierpnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 56,60 marek, sierpień 56,60, wrzesień 55,20, październik 53,30, listopad 52,30, grudzień 51.90, kwiecień-mai 53,—.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 24 sierpnia 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	30	19	70	18	30
Zyto	- -	17	40	16	20	15	70
Jęczmień stary	- -	15	10	14	40	14	10
„ nowy	- -	15	—	14	30	14	—
Owies	- -	15	—	14	60	14	-
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	50	24	30	24	10
Rzep zimowy	- -	25	—	24	40	24	20

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 24 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,90. 4% listy rentowe pozn. 101,10. 5% powiatowe obligacye 106,75, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 55,—. Poznański bank prowincyonalny 128,50. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% oblig. długu państw. 99,—. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 107,25. Starogardzko-pozn. k. ż. 104,— Austr. noty bankowe 174,20, Polskie likw. listy 58,20, Rosyjskie bankowe noty 219,20 marek.

Bydgoszcz 23 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 215—225 poślednia 180—195 płac.

Zyto niezm., krajowe piękne 168—172 płac., pośledni 163—167 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 145—155 płc., drobny 145—155 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 60,50—61 pł.

Wrocław 23 sierpnia 1881.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —.— cent. Cena wypowiedziano —,— żąd. i płc., sierpień 172,— żąd., sierpień-wrzesień 170,— płc., wrzesień-październik 169,— płacono, październik-listopad 167, - żąd., —,— płac., na listopad-grudzień 164,— żąd., na kwiecień-maj 163 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 218 żąd., na sierpiec-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 218 płac.

Owies. Wypowiedz. —.— cent., na sierpień 130 żąd., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 128,50 żąd., na listopad-grudzień 132 żąd., kwiecień-maj 137 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień —,—, sierpień-wrzesień 260 żąd., 256 pł.

Oléj rzepiowy słabiéj, wypow. — cent., w miejscu 55,50 żąd., —,— płac., sierpień 55,— żąd, —,— płc., sierpień-wrzesień 54,50 żąd., wrzesień-październik 54 żąd., —,— pł., październik-listopad 54,50 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 54,75 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 55,25 żąd., — płac., kwiecień-maj 55,50 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano 5000 litrów, w miejscu —,— płacono, sierpień 57,40 żąd., — pł., sierpień-wrzesień 56,— płacono, wrzesień-październik 54,40 żądano, październik-listopad 52,60 płacono, listopad-grudzień 52,30—20 płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— pł., marzec-kwiecień — pł., kwiecień-maj 52,80—70 pł., na maj-czerwiec — żąd.

Cena wypowiedziana na 24 sierpnia: żyto 172,— marek, pszenica 218,— m., owies 130,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 55,—, okowita 57,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 23 sierpnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	₰	ciężki najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	średni najniż. M	₰	lekki towar. najwyż. M	₰	lekki towar. najniż. M	₰
Pszenica biała	22	10	21	90	21	70	21	40	20	90	20	40
„ żółta	21	40	21	20	21	—	20	80	20	60	20	40
Żyto	17	20	16	80	16	60	16	40	16	20	16	—
Jęczmień	15	—	14	80	14	20	13	80	13	20	12	40
Owies stary	15	—	14	20	13	20	12	60	12	20	11	60
„ nowy	13	20	13	—	12	80	12	60	12	40	12	—
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	—	24	—	22	75
Rzepik zimowy	„ „	24	50	23	50	22	—
Rzepik latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Lnica	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„ „	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,40—7,60 m. obce 7,10—7,30 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,30—9,50 m., obce 8,50—9,20 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil., żółty 11.30—11,80 12.50 m. nieb. 11,00—11.60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 23 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—238 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 231,0; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 228—230,5; na październik-listopad płacono 224,5—225,5; na listopad-grudzień płacono 223,5—224; na grudzień-styczeń —,—; na kwiecień-maj płac. 224,5—225,—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedz. 230,0 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 182—187 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 182—181,5; na sierpień-wrzes. płacono —,—; na wrzesień-październik pł. 175—174,5—174,75; na październik-listopad płac. 171—170—170,5; na listopad-grudzień płacono 168—167,25, żąd. —,—; na kwiecień-maj płac. 165,5—165,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący nom. —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 143,—, żąd. —,—; na październik-listopad nom. 145; na listopad-grudzień pł. 146,0 do 145,5; na kwiecień-maj płacono 149—148. Wypowiedziano —— ctr. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — mk.

Kukurydza w miejscu żąd 143—147 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz 142,0 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 56,4—56,6; na sierpień-wrzesień i na wrzesień-październik płacono 56,4—56.6; na październik-listopad płacono 56,6—56,8; na listopad-grudzień płacono 56,7—57—56,9; kwiecień-maj płacono 57—77,2; na maj-czerwiec płacono —.—. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 59,8—59,6, w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 60—59,8; na sierpień-wrzesień pł. 58,7—58,3—58,5; na wrzesień-październik płacono 56.3—56—56,2; na październik-listopad płacono 55,3—55,0—55,1; na listopad-grudzień płacono 54,3—54,0 54,1; na grudzień-styczeń płacono 53,8; na marzec-kwiecień p —,—; na kwiecień-maj płac. 54,6 - 54,4—54,5 Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przeciętna —,— mrk.

Szczecin, 23 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 215—226 mrk., średnia —,— m., białą 220—229 mrk. wilgotne —,— mrk., na sierpień płacono 233,— mrk., na sierpień-wrzesień —,— mrk., na wrzsień-październik płacono 227 do 226,0 mrk., na październik-listopad płacono 225,0—224 mrk. na kwiecień-maj płc. 223,5—223 m.

Zyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 17 do 181, rosyjskie 170—180 mrk., na sierpień płc. 183,— mrk. na wrzesień-październ. płc. 172—173—172 m., na październik-listopad płacono 169—168,5 marek, na kwiecień-maj płacono 164—163,5 mrk.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu 152—1[illegible] mrk., średni — mrk., do paszy —,— mrk., węgierski — mrk. Chevalier —,— płc. m.

Owies stale, za 1000 kilogram w miejscu 155—1[illegible] marek, nowy 150—155 m.

Oléj rzepakowy niżéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 58,0 marek, na sierpień żąd. 57,5, pł. — mrk., na sierpień-wrzesień żąd. —,— marek, na wrzesień-październik żąd 57,0—56,5 mrk., na październik-list. żąd. 56,75, na listopad-grudz. 56,75 m., na kwiecień-maj żąd. 57,5, płac. —.— mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— na sierpień płac. 58,6, żąd. —,— m., na sierpień-wrzesień pł. 58,2 mrk., na wrzesień-październik płc. 56.—, żąd. —,— mrk. na październik-listopad płac. 55,—, na listopad-grudzień płac. 54,— mrk., na kwiecień-maj pł. 54.4—54,2 m.

Telegram giełdowy

Berlin, 24 sierpnia 1881. Kursa końcowe. 24 sierpnia

Pszenica wyżéj		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	232,—	Galic. akc. k.	144,—
kwiecień-maj	226,50	Pr. consol. 4%	102,1[illegible]
Zyto wyżéj		Pozn. listy z.	100,6[illegible]
sierpień	182,50	Pozn. listy rent	101,—
wrz.-paźdz.	176,—	Austr. banknoty	174,4[illegible]
kwiecień-maj	166.—	Austr. renta złota	81,6[illegible]
Oléj rzep. spok		Austr. loay 186C.	127,5[illegible]
wrz.-paźdz.	56,50	Włochy	91,1[illegible]
kwiecień-maj	57,—	Amerykany	—
Okowita staléj		Rumuny	104,—
w miejscu	59,80	Ros. banknoty	219,1[illegible]
sierpień	60,—	Ros.-ang. pożyczki	91,—
sierp.-wrzes.	58,60	Pol. 5% list. zast.	66,9[illegible]
wrz.-paźd.	56,30	Pol. lik. l. zast.	58,2[illegible]
list.-grudzień	54,20	Kredyty	638,3[illegible]
kwiecień-maj	54,60	Kolej państwowa	628,5[illegible]
Owies		Lombardy	256,—
wrzesień-paźd.	143,50	Usposob stale	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	2000,0		

Szczecin, dnia 24 sierpnia 1881. (Kursa końc)

Pszenica wyżéj		**Olej rzep.** słabo	
lipiec-sierpień	—,—	na jesień	57,—
na jesień	230,50	na wiosnę	57,50
na wiosnę	225,50	**Okowita** potw.	
Zyto stale		w miejscu	58,50
lipiec-sierpień	184,—	sierpień	58,60
na jesień	173,—	wrzesień-paźd.	56,—
na wiosnę	163,50	na wiosnę	54,20
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	268,—	na jesień	8,—

ZEBRANIE WYBORCZE.

W przyszłą niedzielę t. j. **28go b. m.** odbędzie się w **Koronowie** w grabinie w sali p. Renscha **o godzinie 5téj po południu** zebranie wyborcze, na którém:

po Isze **poseł pan Magdziński** zdawać będzie sprawę z czynności poselskich z Koła polskiego,

po IIgie wybrani zostaną mężowie zaufania na obwód koronowski. (1560)

O liczny udział prosi

Komitet powiatowy wyborczy
na powiat bydgoski.

Na dniu dzisiejszym otworzyłem w **KRUŚWICY przy Rynku** (1557)

Handel towar. kolonialnych, wina, cygar itd.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa ze strony miejscowych i zamiejscowych Obywateli, z méj strony zapewniam o jak najrzetelniejszéj usłudze.

Stanisław Skowroński.

Silesia, Tow chemicznych fabryk w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocł.-Kryb.), w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12,) i w **Merzdorfie** (przy szląskiéj Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko.

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.
Hermann Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) **w Śremie.**
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie. (1491)

Przy odbiorze najmniéj 5 funt. udzielam odpowiedni rabat. Zamiejscowym posyłam franko.

Herbatę

w wyborowych gatunkach fnnt po 3, 4,50, 6, 8, 9 i 10 mrk.

Prósze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty funt po 2, 2,50 i 3 marki poleca (1384)

A. W. Żuromski,
Skład herbaty
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Próbki na żądanie franko.

Pensya katolicka
w Kościerzynie (Berent W|Pr.)
blisko stacyi kolejowéj Hochstüblau,

połączona z szkołą wyższą i selektą dla panien, z wykładem języka pol., niem., franc., ang. i włoskiego. Opłata roczna 360 m. Bliższych wiadomości udzieli przełożona domu **Łaszewska.** Kurs nauk rozpocznie się 6 września. (1567)

KAWĘ

surową różnego gat., zaręczając za czysty i wyborny smak, po znacznie zniżonych cenach od 80—160 fen. za funt, przy odbiorze 10 funt. 5 fen. miechów oryginalnych stósunkowo taniej; kawę codziennie świeżo paloną od 100—200 fen. za funt, jako też najlepszą **rafinadę w głowach**, pomimo wysokiéj ceny fabrycznéj, jeszcze bardzo tanio poleca (1565)

B. GLABISZ
Św. Marcin 14.

Wielmożnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom Kościelnym

polecam moję od wielu lat istniejącą

Lejarnią DZWONÓW.

Dzwony są lane z harmonijnie dobranemi głosami i każdéj wielkości. Uszkodzone przelewam pod bardzo umiarkowaną ceną. Przyjmuję częściowe odpłaty podług życzeń i gwarantuję przy dobrém się obchodzeniu przez lat 10. (385)

Dzwony podwórzowe
jako i
dzwonki do ołtarzy

i dobranemi głosami są każdego czasu do nabycia

w lejarni dzwonów
FR. SCHULZA
w Chełmnie (Culm a. W.)

Knoty praktyczne
z chemicznym pływakiem do wiecznéj lampy

polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafiach: Zbąszyń, Ostroróg, Ceradz Dolny, Budzyń, Wutryny Z. Pr., Bienkowice p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Lutom, Goniembice, Rosko, Psarskie, Münster Arcykapłan Neu, Hasede Nadreńska prow. Tum koloński, Liebenberg Hanower, Osnabrück, Winnagóra, Biezdrowo, Wolsztyn tamże u Sióstr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowolnieniu. (1561)

A. Żołnierkiewicz, Zbąszyń.

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnem po następujących cenach hurtownych sprowadzą:

KAWY

10 f.	Afryk. perł. Mocca	M.	7,50
10 „	najlepszéj Maracaibo	„	8.75
10 „	Ima Guatemala	„	9,25
10 „	wybornéj perł. Santos	„	10,—
10 „	delik. Plant Ceylon	„	10,75
10 „	najwyborniej. z Jawy	„	12,—
10 „	prawdz. Arab. Mocca	„	13,—

HERBATY

4 f.	wybornéj Congo	M.	6,50
4 „	delikatnéj Souchong	„	8,—
4 „	najlepszéj cesarskiéj	„	9,50
4 „	najwyborniejszéj Mandarin Pecco	„	12,—
4 „	w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao	„	9,—
	najlepsze holenderskie wiejskie masło kubełek 25 f.	„	22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżéj przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniéj za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

Bernhard Wijprecht & Co.
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

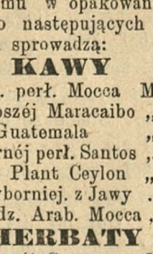

Krzyże, kraty, nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (1376)

figury Chrystusa i **Madony** od 3" aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,
Poznań Wrocławska ul. 38.

W St. Rynku 46

są pomieszkania z wodociągiem do wynajęcia. (1558)

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarskie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (1154)

Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Do sprzedaży komisowéj

kościelnych figur z piaskowca, gipsu itp. poszukuje się w **Poznaniu** zupełnie pewnego katolickiego składu. (1570)

Łaskawe zlecenia uprasza przesyłać pod adr.

A. Schön,
Wrocław, Fränkelplatz 8.

Tapety

w najnowszych tegorocznych deseniach w wielkim wyborze.

Zeszłoroczne tapety sprzedaje się niżéj cen zakupna. (1520)

Zygmunt Ohnstein
plac Wilhelmowski nr. 5.

Do wydzierżawienia jest

cukiernia

z wszelkiemi przyborami, wraz z **ogrodem** i **kręgielnią.** Bliższe szczegóły u **Kamińskiego** w **Trzemesznie.** (1566)

Haasenstein & Vogler
pierwsza i najstarsza
ekspedycya anonsów
w Wrocławiu
(w Poznaniu Nathan L. Neufeldt)

podejmuje po cenach oryginalnych bez wszelkich kosztów pobocznych ogłoszeń dotyczących **kupna i sprzedaży, posady, dzierżawy, submisyi, wakansów** w wszystkich krajowych i zagranicznych gazetach świata.

Oryginalną
Kostromską i Sandomierską
pszenicę
tudzież wszelkie inne gatunki
żyta i pszenicy do siewu
poleca **skład nasion** (1569)
B. Rogalińskiego w Toruniu.

Dwa meblowane pokoje
do wynajęcia, **Wilhelmowska ulica nr. 11.** (1568)

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka egzamin., bardzo muzykalna, mogąca udzielać zarazem lekcye **klasycznego śpiewu,** nauczycielka **Francuska** władająca dobrze **językiem angielskim** i **bona Angielka.**
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 5. (1564

Zdatny
ekspedyent
znajdzie miejsce w handlu moim towarów kolonialnych od 1 października r. b. (1556)
J. N. Leitgeber.

Syna uczciwych rodziców, z wykształceniem szkólnym poszukuje jako (1535)

uczniа.

M. Kudliński,
złotnik i jubiler.
Św. Marcin nr. 66.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.